

Tajemnica żółtej damy



Roman Czejarek

dziennikarz radiowy i telewizyjny, podróżnik oraz kolekcjoner pamiątek po dawnym Szczecinie, posiada jeden z największych w Polsce zbiorów przedwojennych szczecińskich pocztówek



Scena zmartwychwstania. Autor niezany. Pierwsza połowa XVII wieku. Obraz trafił do Marianowa w 1954 roku. Pochodzi ze zniszczonego kościoła w niedalekim Dalewie.

a zagadka do dziś nie została rozwiązana. Gabriel Glockendon z Norymbergi, nadworny malarz księcia pomorskiego Barnima XI, ukończył swój obraz w 1546 roku. Oczywiście działał dokładnie tak, jak nakazali mu jego możni zleceniodawcy. Miał namalować scenę złożenia Chrystusa do grobu jako jeden z głównych elementów ołtarza w kościele w dawnym Marianowie, zwanym wtedy Marienfliess. Teoretycznie w tym zamówieniu nie było nic niezwykłego. Po prostu poproszono go o kolejną pracę o tematyce religijnej, tak popularnej w tamtych czasach. A jednak...

Podobnie jak inni wielcy artyści końca średniowiecza i początku renesansu Glockendon lubował się w rebusach i zagadkach. Pracując nad zamówieniem do Marianowa, też postanowił ukryć w swojej kompozycji kilka tajemnic. Pierwsza jest bardzo łatwa do rozszyfrowania. To tarcza herbowa, umieszczona na sarkofagu, w którym składane jest ciało Chrystusa. Sygnatura w wizerunkiem dzwonu jest aluzją do nazwiska twórcy (niem. Glocke – dzwon). Coś w rodzaju nietypowego podpisu w formie rebusu zaszyfrowanego obok daty ukończenia dzieła. Prawdziwa zagadka to postać młodej kobiety w żółtej sukni po prawej stronie. Tej damy po prostu nie powinno tam być! A jednak jest, i to najprawdopodobniej... w ciąży! Czy to jakaś znana mieszcza, czy może ktoś z rodziny księcia? Czy malarz otrzymał dodatkowe wynagrodzenie za umieszczenie jej obok sarkofagu?! Sądząc po sukni i ozdabiających szyję klejnotach – była to bogata osoba. Modne szaty, przepasane granatową wstęgą, z pewnością kosztowały wtedy majątek. Trudno uwierzyć, by artysta wkomponował tam jakąś swoją znajomą. Na taki krok najprawdopodobniej zareagowałby zamawiający obraz. Skoro tego nie zrobili i odebrał dzieło, to znaczy, że nie miał większych zastrzeżeń. Być może dla Barnima przesłanie było jasne. Wszak obraz miał trafić do jednego z najdziwniejszych miejsc dawnego Pomorza – małej wsi, znanej w wielkim świecie z tego, że przez setki lat rządziły tam wyłącznie kobiety. Aż do czasów, gdy jedną z nich publicznie ścięto, zaś jej zwłoki szybko spalono na stosie!

Akt fundacyjny klasztoru zakonu cysterek w Marianowie podpisany został w Pyrzycach w 1248 roku. Zrobił to

znanym z religijności ksiądz szczeciński Barnim I (nazwany później w uznaniu licznych zasług Barnimem I Dobrym). W dokumencie napisano:

Monasterium sanctimonialium cysterkiensis ordinis ad honorem dei omnipotentis, omniumque sanctorum eius, et specialiter Matris, dive Marie, virginis gloriose, apud rivulum Sancte Marie in terra nostra Stargard situm fundavimus (Klasztor Zakonu Cysterek ku czci Wszystkich Świętych, a szczególnie Najświętszej Maryi Panny, przy rzece Świętej Marii, na terenie Ziemi Stargardzkiej fundujemy.)

Dość zaskakująco wygląda lokalizacja nowego obiektu. Do tej pory przyjęł się powszechnie zwyczaj wybierania dla zakonów miejsc położonych blisko dużych miast, takich jak Szczecin, Wolin, Kołobrzeg czy Cedynia. Marienfliess leżało tymczasem na całkowitym odludziu. Pół biedy, gdyby jeszcze przeznaczono ośrodek na zakon męski. Tymczasem nad rzekę Świętej Marii, piętnaście kilometrów na północ od Stargardu Szczecińskiego, wysłano w połowie XIII wieku słabe, bezbronne kobiety! Z drugiej strony, Barnim I okazał hojność. Cysterki w Marianowie otrzymały na początku swojej służby w sumie aż tyśiąc sto włók ziemi. Władca dał sześćset, pół tysiąca dołożyli solidarnie przedstawiciele najzamożniejszych rodów rycerskich Pomorza: von Borcków, von Jerichowów, von Ostenów i von Regedanzów. Majątek był rzeczywiście olbrzymi. Wystarczy dodać dla porównania, że na założenie „zwykłej” parafii w tamtych czasach przeznaczano najczęściej aż... cztery włoki. Zakonnice dostały też bardzo duże przywileje. Okoliczną ludność zwolniono z czynszów na rzecz księcia (jedynym obowiązkiem, jaki pozostał, było stawianie się do obrony w przypadku za-

